Nr. 11. R. XIV. W Tarnowie, 5 go lipca 1910. **Tom XVI.**

DWUTYGODNIK
katechetyczny i duszpasterski

wychodzi 5-go i 20 go każdego miesiąca, wyjąwszy wakacyi.

Prenumerata wynosi
Półrocznie t. j.
od 1 lutego do 30 czerwca 5 K.
Całorocznie t. j.
od 1 września do 30 czerwca 10 „
Za granicą półrocznie . . 6 „
„ całorocznie . . 12 „
Numer jeden 70 h.

Inseraty, odpowiadające treści pisma, płatne z góry, po 20 hal. od wiersza petit.

Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Uwzględnione być jednak mogą tylko do dni 14 po wyjściu numeru.

W Kongresówce i na Litwie półrocznie 3 R., całorocznie 6 R.

Adres Redakcyi i Administracyi: Tarnów, ul. Przecznica Różana l. 3.

„In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas".

Z dziejów Dwutygodnika Katechetycznego.

Myśl wydawania osobnego pisma katechetycznego poruszono na I. wiecu katechetów w Krakowie w r. 1895. Nie przebrzmiała ona bez skutku. Nie udało się oprzeć pisma katechetycznego o Gazetę Kościelną, jako osobnego dodatku, więc w półtora roku po wiecu, w styczniu 1897 wydaliśmy numer 1. *Dwutygodnika Katechetycznego* i wydawaliśmy go bez przerwy przez czternaście lat. Program pierwotny obejmował (t. I. str. 1.) 1) katechezy praktyczne, zwłaszcza dla szkół ludowych, 2) krytyczne oceny katechez lub artykuły z dziedziny katechetyki, egzorty szkolne lub nieco z homiletyki szkolnej, 4) rozbiór obowiązujących ustaw szkolnych, 5) artykuły z pola pedagogiki chrześcijańskiej, 6) recenzye dzieł pedagogicznych i katechetycznych oraz wydawnictw dla młodzieży i 7) miscellanea, potrącające o wszystko, co katechecie może być przydatnem. Z programu tego jedynie ocena katechez mało była uwzględniona, natomiast jednak podawał *Dwutygodnik* artykuły z dziejów wychowania, jak życiorysy XX. Bernarda Overberga (I. 52, 82), św. Jana de la Salle (I. 142, 161), św. Józefa Kalasantego (II. 217, 231), Jana Four-

nissa (III. 344, 368, 391, 411), Jana Fryderyka Herbarta (III. 311, 326), o znaczeniu Kanta w pedagogice (I. 278, 285), o wpływie teoryi wychowawczej Russa na społeczeństwo polskie (II. 149, 169). Rocznik I. (20 numerów) liczył stron 384, a miał prenumeratorów zaledwie 329, licząc w to już egzemplarze, posyłane redakcyom gazet; kosztował 7 K. Rocznik II był tejsamej objętości (376 str.), rocznik III. wzrósł do 420 stron. W rzędzie współpracowników, obok kilku piszących *tecto nomine*, stanęli XX.: Dr Bukowski Julian, Dr Caputa, Dr Dutkiewicz Stanisław, Dr Górka Jakób, Jeż Mateusz, Kądziola Melchior, Krośniński Józef, Dr Krukowski Józef, Nalepa Alojzy, Dr Pechnik Aleksander, Sarna Władysław, Smolikowski Paweł, Dr Ślósarz Józef, Słomiński K., Dr Szczeklik Karol, Trybowski J., Walczyński Franciszek, Waligóra Józef, Wątorek Józef. *Dwutygodnik* zasłużył sobie w tym czasie na wyrazy uznania ze strony wszystkich Najprzewielebniejszych Konsystorzy w Galicyi i zwolna zyskiwał prenumeratorów tak, iż w trzecim roku miał ich 451. Oczywiście w tych warunkach nie za wszystkie artykuły mógł płacić honorarya; mimo to nie chorował na anemię ideową. Trudności finansowe okazały się więc rzeczą mniejszej wagi.

Nie brakło jednak trudności innego rodzaju. Ówczesna władza szkolna krajowa, uważając ustawy szkolne za jakieś „tabu“ wyższe ponad wszelką krytykę, niechętnie patrzyła na ich rozbieranie i krytykowanie w *Dwutygodniku* — i w lecie 1897 zwróciła się do Najprzew. Konsystorza tarnowskiego z życzeniem, by zabronił redakcyi dalszego rozstrząsania ustaw. Wakacye są porą „ogórkową“ wszędzie; niekiedy i w Konsystorzach. Załatwiono „kawałek“ doraźnie w ten sposób, że przesłano mi jego odpis z uwagą: „Do wiadomości i zastósowania się“! „Źle! pomyślałem sobie; apelujmy do Pasterza“! Pojechałem do JX. Biskupa Ignacego Łobosa, który wówczas bawił u OO. Cystersów w Szczyrzycu — i przedstawiłem mu całą sprawę. Nadmieniłem, że jako katecheta jestem funkcyonaryuszem podwładnym c. k. Radzie szkolnej krajowej i władza ta nie omieszkałaby mi wytchnąć uchybień, gdybym wykroczył przeciw prawu, jednakowoż prawo nie zabrania krytyki rzeczowej. W istocie tak władze szkolne, jak c. k. Prokuratorya Państwa, ani w jednym wypadku (i później — przez 14 lat!) nie znalazły podstawy do wystąpienia urzędowego przeciw pismu. JX. Biskup zbadał rzecz szczegółowo i zadecydował: „Zamało jeszcze piszesz; pisz więcej“! Ocalił tem byt pisma, ale nie uśmierzył — rzecz jasna —

obaw władzy krajowej. Mimo to w grudniu 1897 r. odnieśliśmy się do c. k. Rady szk. krajowej z prośbą o wyjednanie *Dwutygodnikowi* subwencyi w c. k. Ministerstwie wyznań i oświaty, powołując się na *Muzeum* (miesięcznik dla szkół średnich) i na okoliczność, że pismo fachowe dla garści katechetów żadną miarą samo opłacić się nie zdoła. Odpowiedziano redakcyi (L. 31655/97 z dnia 25. stycznia 1898) dosłownie:

„C. k. Rada szk. krajowa, uznając w zupełności potrzebę i użyteczność pisma fachowego dla XX. katechetów w celu dalszego ich kształcenia się w kierunku pedagogiczno-dydaktycznym, tudzież potrzebę ujednostajnienia nauki religii w szkołach naszego kraju, nad którem *Dwutygodnik* nie bez skutku pracuje, uznając wreszcie korzyści płynące z rozbudzonego żywszego ruchu umysłowego między katechetami, zaznaczyć jednak musi, że z powodu podanej przez *Dutygodnik katechet.* interpretacyi obowiązujących obecnie ustaw szkolnych, tudzież wobec stanowiska, jakie pismo powyższe zajęło wobec świeckich władz szkolnych, c. k. Rada szk. krajowa prośby redakcyi o subwencyę z funduszów państwowych obecnie poprzećby nie mogła“.

W dalszem motywowaniu wypowiada c. k. Rada szk. kr. zapatrywanie, że krytyka ustaw i „określenie stanowiska katechety wobec władz szkolnych świeckich, w *Dwut.* się znajdujące, nie przyczynia się do zgodnego współdziałania Szkoły z Kościołem“. Wyraża nawet obawę, że „młodzi i mniej doświadczeni katecheci mogliby wskutek tych uwag zająć w gronie i wobec kierownika stanowisko mniej właściwe, któreby im utrudniło ich ważne i szczytne zadanie nauczycielskie i kapłańskie, które wymaga koniecznie szerszego poparcia ze strony kierowników i nauczycieli“. Pisze to władza szkolna mimo naszego zasadniczego artykułu p. t. „Kler a nauczycie ludowi“ (z marca 1897, I. str. 89), którego hasła, powtarzane przez 14 lat, znalazły poklask wśród nauczycieli i przyczyniły się wiele do polepszenia stosunków między duchowieństwem a nauczycielstwem ludowem, bo opierają się na *prawdzie*, na zrozumieniu stosunków faktycznych, na miłości Boga i Ojczyzny. Nie rozłam i walkę, ale zgodę i współdziałanie zaleca stale *Dwutygodnik*, oczywiście zgodę sprawiedliwą, w której ani plebania nie lekceważy szkoły, ani Zarząd szkoły nie pomiata proboszczem. Swoją drogą, chcąc do takiej zgody doprowadzić, musieliśmy niejedno przykre zarządzenie szkoły wytłómaczyć ustawami, a naodwrót piętnować zakusy owych kierowników, którzy,

mehr kaiserlich als der Kaiser selbst, chcieli dysponować, kiedy ksiądz ma uczyć rachunku sumienia (fakt!) itp. Clara pacta claros faciunt amicos! Zdaje nam się, że droga, jaką obraliśmy, była stosowna i pragniemy, aby następcom naszym udało się zebrać owoce naszego posiewu.

Nie zmieni to jednak faktu, że i w późniejszych latach — i podziśdzień — władza szkolna krajowa nie wyjednała *Dwutygodnikowi* zasiłku w Ministerstwie; jedynie Sejm krajowy przyznał w późniejszych latach subwencyę roczną 300 K. wskutek poparcia JX. Arcyb. Dra Bilczewskiego. Owszem władze szkolne dawały osobiście odczuć redaktorowi swoje niezadowolenie, gdzie tylko się dało. Nie chcemy wytaczać przed forum publiczne spraw osobistych, nadmieniamy tylko, że np. manuskrypt *Zarysu Historyi Kościoła dla szkół średnich* zaginął gdzieś we Lwowie, a podręcznik ten uznano za dopuszczalny dopiero w *dziesiątym* roku po przedłożeniu go władzy — i to mimo dodatniej oceny władz duchownych! Moje „*Dzieje biblijne*“ uznają za dopuszczalne dopiero może ...po mojej śmierci! (O uznaniu *katechizmów* niema nawet co marzyć, bo stoi na przeszkodzie katechizm oficyalny). W policzeniu lat służby ukrócono mię nawet w drodze łaski (czyt. niełaski) o całe *siedm* lat itp.

Trudności finansowe i szykany urzędowe, oto przeszkody, z któremi mieliśmy do walczenia — zwłaszcza, że wielu Współbraci nadsyłali prenumeratę z dołu, a nawet zwlekali z nią lata całe; niejeden umarł niezapłaciwszy, niejeden zalega podziśdzień... Mimo to *Dwutygodnik* mógłby nadal istnieć i rozwijać się, gdyby nie niechęć i kampania *Gazety Kościelnej*.

W roku 1897. *G. K.* ignorowała nas, pobierając tylko od nas prenumeratę i należytość (70 K.) za anonse. Nie chcąc wywoływać rywalizacyi i burzy, „zaproponowaliśmy ponownie *Gazecie K.*, by złączyła ze sobą *Dwutygodnik* w ten sposób, iż część teoretyczna miała wejść w łamy *Gazety*, a część praktyczna ze szkicami kazań stanowiłaby osobny dodatek z odrębną paginacyą“ (II. str. 56) — napróżno! W r. 1898. zaczęła się już walka, zrazu rzeczowa na temat katechizmów, zaś w r. 1899. na temat podr. do dogmatyki szczegółowej X. Dra Jougana. Był to właśnie czas, kiedy zanosiło się na zaprowadzenie katechizmu austryackiego. *Dwutygodnik* zwalczał wytrwale i gruntownie ów katechizm, a zalecał utrzymanie nadal Deharbe'a i uzupełnienie go przeróbką Likowskiego, ale *Gazeta Kość.* widziała w tem nieuszanowanie powagi biskupiej i wołała: „Nie prze-

szkadzajmy ulepszeniu katechizmu". Osobiście dostały się nam przytem cięgi za rzekomą „jednostronność", za jakieś (nieistniejące!) podejrzywanie, za insynuacye![1])". Szkoda! Był to czas, kiedy Episkopat austryacki nie zamierzał jeszcze narzucić Galicyi katechizmu salcburskiego i mogliśmy tego podręcznika uniknąć, gdyby Najprzew. Episkopatowi galicyjskiemu nie przedstawiano opinii różnorodnych. Z chwilą zaprowadzenia u nas owego katechizmu jako obowiązkowego, *Dwutygodnik* przestał go krytykować i zajął się pracą pozytywną.

Spór z *G. K.* zaostrzył się, gdy wybuchła polemika o podręcznik do dogmatyki między X. drem Pechnikiem, a autorem i redaktorem G. K., X. drem Jouganem. Artykuł *G. K.* „Racya czy paradoks" uderzył wprost na *Dwutygodnik*, poczem *G. K.* pozwoliła sobie na kpiny i szyderstwa od... porcelany itp. Właśnie wtenczas (1899) agitował *Dwutygodnik* gorąco za utworzeniem osobnego *Związku Katechetów*. Ponieważ w *G. K.* przedstawiano *Dwutygodnik* jako organ katechetów młodszych i dopatrywano się w nim (quo titulo?) animozyi ku starszym, lękałem się, by nie przeniesiono tego i na kiełkujący *Związek*. Aby nie być kością niezgody, złożyłem redakcyę w ręce ks. *Krośnińskiego* Józefa.

Pod nową redakcyą *Dwutygodnik* objął także dział duszpasterski, więc dodał artykuły odnośne, omawiał kwestye liturgiczne, dołączał odtąd „wiadomości dyecezalne". Rocznik IV. wzrósł do 476 stron i liczył około 600 prenumeratorów. Okazało się, że pismo czysto katechetyczne nie zdoła się ostać, zwłaszcza gdy wielu katechetów może się bezeń obchodzić, bo znajdują artykuły katechetyczne także w *Gazecie Kościelnej*; muszą wychodzić albo dwa pisma odrębne: duszpasterskie (G. K.) i katechetyczne, albo dwa z jednakim programem, albo jedno (G. K.) jak przed r. 1897. Ks. *Krośniński* pchnął *Dwutygodnik* w drugą ewentualność i na tej drodze pozostało pismo do końca, chociaż od r. 1899. objąłem redakcyę na nowo. Swoją drogą *Dwutyg.* dawał zawsze przewagę sprawom katechetycznym. Ilość prenumeratorow i współpracowników wzrastała stale: pierwszych znalazło się wreszcie 900, w rzędzie drugich były obok dawniejszych pióra takie jak XX. dra Bernackiego, kan. Leśniaka, dra Gabryla, dra Waisa, dra Mysora, prof. Karbowiaka, prof. Jamrógiewicza, kan. Jaworskiego, Koterbskiego, Bzowskiego, dra Macki, dra Gołby, Firszta, Albina i inne. *Dwut.* omawiał rzeczowo

[1]) Zob. *Dwut. K.* II. 113 i n. 148.

wszystko, co mogło i powinno obchodzić duszpasterza i katechetę, rozpisywał konkursy premiowane na kazania i egzorty, wyjaśniał kwestye wyborcze, podawał „obrazki", z prasy antyklerykalnej i rósł w objętość tak, że liczył stron 576 (tom VI.), 766 (VII.), 750 (VIII.), 760 (IX.), 728 (X.), 768 (XI.), podnosząc stopniowo prenumeratę do 10 K., aż wreszcie od r. 1908 rozpadł się na dwa tomy rocznie. Wprawdzie edykt rzymski, zabraniający dawać księżom pisma erga stipendia, pozbawił nas blisko 100 prenumeratorów, ale mimo to zdawało się wszystko rokować pismu stały rozwój i przyszłość jak najlepszą. *Dwutygodnik* wyrobił sobie „markę" w kraju i zagranicą. Artykuły jego powtarzały niektóre pisma pedagogiczne, zwłaszcza *Rodzina i Szkoła*, a poglądy *Dwutygodnika* socyalne i polityczne okazywały się trafnymi i w porę wypowiadanymi. Zaczynaliśmy nabierać zaufania we własne siły i ochoty do dalszej pracy na tem polu. Tymczasem zbierała się nad nami burza, której istnienia nie przeczuwaliśmy.

Pomruki, zapowiadające jakieś groźne przesilenie, odzywały się dość wcześnie. *Gazeta Kość.* zmieniała redaktorów, ale aura w niej pozostawała jednakowa. To nawoływała wszystkich księży, by ją zaprenumerowali jako *jedyny* organ duchowieństwa w Galicyi, to zżymała się, gdy *Dwutygodnik* nie zachwalał jej początkowych uwielbień dla stronnictwa prawicy narodowej, to znów stroiła się w piórka zasług *Dwutygodnika*, przypisując sobie wyłącznie zorganizowanie *Związku Katechetów*, rekollekcyj dla katechetów itp. Ignorowaliśmy przeważnie owe kwasy i zakusy, nie przypisując im większego znaczenia, ale mieliśmy się na ostrożności. Gdy *Związek K.*, a raczej *Gaz. K.* zorganizowała I. kurs we Lwowie, nie przyjąłem referatu o Biblii, zresztą mniej ważnego, ani ofiarowanego mi miejsca w prezydyum, na które zaproponowałem godniejszego — i nie ufałem zapewnieniom komitetu wiecowego, że mi prześlą referaty do druku[1]), lecz notowałem skrzętnie treść i przebieg dyskussyi dla *Dwutygodnika*. Wreszcie grom padł!

Pierwszy referent wiecowy, X. Dr *Fijałek*, pozwolił sobie na kpiny z *Dwutygodnika*, że ogłasza artykuły o wychowaniu w Chinach, a milczy o wychowaniu w Polsce, a wreszcie posunął się do kategorycznego oświadczenia, że wyjąwszy streszczenia artykułu historycznego p. Hornowskiej, ***wszystko bez wyjątku*** w *Dwutygodniku* było dotąd złem lub nieudolnem! Osłupiałem!

[1]) Nie posłano *Dwutygodnikowi* ani jednego!

Należało w obec tego oświadczyć publicznie, że zwijam *Dwutygodnik* natychmiast i wyjechać ze Lwowa, ale powiedziałem sobie: „Nie gorączkujmy się! A nuż prezydyum wiecu lub inni referenci, a choćby głosy poważne wśród dyskussyi, złagodzą ową kondemnatę bezwzględną! Może złagodzi ją nawet *Gaz. Kość.* choćby z tego powodu, że ówczesny jej redaktor, X. Dr Pechnik, nie będzie chciał uznać za złe czy nieudolne licznych swoich artykułów, ogłaszanych poprzednio w *Dwutygodniku!* Dziwiłem się tylko, co mogło pobudzić badacza tej miary, jak X. Dra *Fijałka*, do potępienia w czambuł *Dwutygodnika*, bez przeglądnięcia go choćby pobieżnego! Gdyby go przeglądnął, przekonałby się, że nawet dzieje katechezy i wychowania w Polsce były tam omawiane. Tak np. X. Dr *Krukowski* powtórzył nauki z XVIII. wieku o Przeistoczeniu (I. 173 i 193) i o skrusze (II. 49, 64, 85, 97), prof. *Karbowiak* przedstawił edukacyę i instrukcyę moralną Komisyi Edukacyi Narodowej (r. 1906, t. X. 373, 417, 528), że pominiemy prace mniejszych rozmiarów. Zresztą *Dwutygodnik* nigdy nie pozował na to, by miał być fachowem pismem historycznem, jak np. *Kwartalnik historyczny*, a miał dość pracy z ulepszeniem katechezy i wychowania w czasach obecnych! Czemu badacz dał się tym razem unieść gwałtownemu temperamentowi i nie złagodził swej wycieczki żadnemi zastrzeżeniami zwykłemi? Czyżby go podrażniły kilkakrotne domagania się *Dwutygodnika*, by profesorowie teologii na uniwersytetach zajęli się także stroną religijną ogółu akademików? Albo czyżby chciał się zrewanżować za to, że *Dwutygodnik* odparł napaść jego przyjaciela, Dra Brücknera, na cześć św. Cyryla i Metodego? Referent nie wymienił powodu animozyi, więc go nie znamy, faktem jest jednak, że się posunął za daleko, aż do przeoczenia faktów i do wyrządzenia pismu ciężkiej krzywdy, tem cięższej, że z takich ust padła i w takiem zgromadzeniu. Czy złagodził kto na wiecu ową kondemnatę *Dwutygodnika?*

Nikt! Owszem po kilkakroć kadzono wymienionemu referentowi za gruntowne, niezrównane przemówienie, a *Gazeta Kościelna* wyraziła się (XV. 156), że właśnie owa krytyka *Dwutygodnika* „była oparta na argumentach rzeczowych“ (których? D. R.) i dodała, że zarzucanie referentowi powierzchowności a nawet niesumienności, świadczy tylko, że redaktor *Dwutygodnika* „jest *zbyt drażliwym*“. Wolał zatem redaktor G. K. potępić własne swoje prace, ogłaszane poprzednio w *Dwutygodniku*, aniżeli przyznać, że temperament uniósł referenta za

daleko. Kult osób przeciwstawiono miłości prawdy, a użalanie się *Dwutygodnika* przedstawiono ironicznie jako pretensyę (XV. 168), że „obowiązkiem wydziału (kursowego) było pochwalić bez zastrzeżeń redakcyę Dwutygodnika, nie dopuścić do krytyki ujemnej tego pisma i postarać się o to, aby wszystkie referaty, albo przynajmniej ich część, były zamieszczone w Dwutygodniku".

Napaść pierwszego referenta podkreślili referenci następni, nie zostawiając suchej nitki na podręcznikach, opracowanych przezemnie, lub je ignorując (Dzieje Kościoła), przyczem nie brakło zarzutów z palca wyssanych. Ignorowano także wszystko, co *Dwutygodnik* pisał[1]) i zaledwie jeden z referentów uznał *Biblijne katechezy elementarne* za przydatne, bo na razie niema innych, lepszych.

Wrażenie owej nagonki było fatalne. Gdy przyszło odnawiać prenumeratę na rok następny, pokazało się, że z 800 pozostało zaledwie 400 prenumeratorów! „Rzeczowa" i „gruntowna" krytyka kursowa, zalecana tak wymownie przez *Gaz. Kość.*, odciągnęła Dwutygodnikowi niemal trzy razy więcej prenumeratorów, niż było uczestników kursu. Mimo to, ulegając zachętom przyjaciół, wydawaliśmy pismo jeszcze przez trzy lata, zjednaliśmy nawet współpracowników znakomitych w Drze J. Zubrzyckim, w X. drze A. Kopycińskim i w X. drze Korzonkiewiczu, i doprowadziliśmy zwolna ilość prenumeratorów do 543, ale wreszcie musimy uznać, że konkurencyi z *Gazetą Kościelną* dłużej nie wytrzymamy. Rozstrzyga tu głównie brak współpracowników. Dawni pousuwali się, z nowych przybył tylko X. dr Kopyciński; nawet *Związek katechetów* ignorował nasze pismo najzupełniej. Może być, że piszących pociągać mogła do *Gazety Kość.* po części okoliczność, że honorarya autorskie były tam wyższe i pismo wychodzi w stolicy kraju, prawdopodobnie jednak ogół uznał po kursie, że nie mam dosyć wiedzy, by prowadzić pożytecznie pismo katechetyczne. Czyż wolno mi wierzyć w użyteczność swej pracy, gdy tak wielu — i to ludzi poważnych i wykształconych — ją potępia? Mogłem nie zrażać się trudnościami finansowemi i szykanami władz świeckich, nie wolno mi

[1]) Dopiero w r. 1910 X. *Bielawski* wspomniał w *Gaz. K.* z uznaniem o artykule Dw. K., omawiającym metodę monachijską, ogłoszonym przed kursem! Wytykanie braku artykułów z zakresu psycho-fizyki, chociaż były, spowodowało, że nie zamieściliśmy już potem ani jednego artykułu w tej materyi, lubo mieliśmy je przygotowane, bo kurs pouczył, że są liche, nawet „*żadne*".

jednak pozostać obojętnym na opinię Braci-Kapłanów; dowiódłbym tem pychy i ograniczoności. Wierzę obecnie, że nie mam kwalifikacyj do prowadzenia takiego pisma, więc zwijam je, ciesząc się, że powstanie pismo podobne przy *Gazecie Kościelnej*. Czyż zresztą nie marzyłem o podobnym sposobie krzewienia ruchu katechetycznego przed założeniem *Dwutygodnika?* Wiec katechetów dał mi okazyę do wydawania pisma, inny kurs katechetów wyleczył mię z mrzonki o użyteczności mej pracy; oby nowy kurs znalazł się w tem szczęśliwem położeniu, by mógł powinszować *Gazecie Kość.* świetnego rozwoju *Miesięcznika katechetycznego*, jaki zamierza wydawać! Fachowe pismo katechetyczne uważam za niezbędnie potrzebne na ziemiach Polski; im wytrawniejsze ręce obejmą ster jego, tem więcej ono dobrego uczyni.

Przysłowie francuskie uczy, że nieobecni nie mają racyi. Jeżli nie miałem racyi wówczas, gdy istniał *Dwutygodnik*, tem snadniej będę potępiony, gdy nie będę miał gdzie się bronić. Mimo to zapewniam, że miałem chęci jak najlepsze; proszę wyrozumieć i przebaczyć, żem nie dorósł do zadania; *in magnis et voluisse satis est.*

Przyjaciele *Dwutygodnika* zechcą niezawodnie działać w tym kierunku, by na przyszłość pamiętano lepiej — względem wszystkich — o warunkach krytyki racyonalnej. Złą jest adoracya wzajemna, tak rozpowszechniona w świecie literackim, a posługująca się hasłem: „Chwal mnie, a ja wychwalać będę ciebie". Nie dopuszcza ona do podźwignięcia się z błędów. Jeszcze gorszą jest krytyka czysto negatywna i przesadna, potępiająca w czambuł wszystko i nic dobrego nie przyznająca dziełu. Może ona ubić, ale nie zbuduje niczego, jak uczą losy *Dwutygodnika*. Zdobywajmy się na krytykę poważną, rzeczową, pozytywną, wolną od przesady, a przyczynimy się do rozwoju dzieł i czasopism katolickich.

X. W. Gadowski.

Rekollekcye dla XX. Katechetów rozpoczną się, jak zwykle pod koniec wakacyj, wieczorem dnia *26. sierpnia*, a zakończą się wieczorem 29. sierpnia. Odbędą się u WW. XX. Missyonarzy na Stradomiu w *Krakowie*. Zgłaszać należy się wcześnie wprost do WX. Superiora Missyonarzy.

Biblioteka chrześcijańska w Tarnowie, licząca obecnie 11.000 tomów, prosi o pamięć w testamentach i o obdarzanie książkami. Wypożycza książki na wieś za kaucyą i za opłatą po 50 hal. miesięcznie, przyczem brać można po 3 tomy. Wpisowe Członka wynosi 2 K. jednorazowo. Wypożyczający w tej bibliotece łączą z własnym pożytkiem dobro ogólne.

Biblioteka ma zamiar założyć własną introligatornię, a z czasem księgarnię. Jedyna trudność jest w znalezieniu *sumiennego* i fachowego *introligatora* (o ile można, z kaucyą), któremu możnaby bezpiecznie powierzyć także opiekę nad książkami. Jeźli kto z P. T. Współbraci zna taką osobę, bardzo prosimy o łaskawe wskazanie nam jej i zapośredniczenie.

Redaktor odpow. **Ks. Walonty Gadowski.** — Drukiem J. Pisza w Tarnowie.

TREŚĆ TOMU XVI.

I. Teologia i dzieje Kościoła.

II. Kwestye duszpasterskie.

III. Kwestye pedagogiczne i katechetyczne.

IV. Egzorty i kazania.

V. Z Liturgiki.

VI. Recenzye.

Polemika.

Podróże.

Miscellanea.

Wiadomości dyecezalne.

Od Redakcyi i Skrzynka na listy.

SPIS RZECZY

z XVI. tomów (1897 do 1910)

Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego w Tarnowie.

I. Teologia i filozofia.

---

*) Cyfry rzymskie oznaczają tomy, arabskie wymieniają stronice.

II. Kwestye historyczne.

III. Pedagogika i szkolnictwo.

IV. Metoda i plany nauczania religii.

V. Kwestye literackie.

VI. Kwestye duszpasterskie.

VII. Estetyka

VIII. Egzorty i kazania.

a) Egzorty w związku z rokiem kościelnym.

b) Egzorty przygodne.

Homilie.

Kazania w związku z rokiem kościelnym.

Kazania przygodne.

IX. Kwestye prawnicze.

X. Sprawy XX. Katechetów.

XI. Z Liturgiki.

*

XII. Podróże i pielgrzymki.

XIII. Podręczniki szkolne do nauki religii.

XIV. Dzieła ocenione dodatnio.

XV. Dzieła ocenione ujemnie.

XVI. Korespondencye.

XVII. Varia.